Nr 163. Kraków, Wtorek 21 Lipca 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.434.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Dr Koerber i hr. Andrzej Potocki.

Kraków, 20 lipca.

P. prezydent Koerber umie być dobrze poinformowanym o wypadkach galicyjskich, ...gdy chce. Tak podczas audyencyi, udzielonej deputacyi krakowskiej, pokazało się, że p. prezydent znał przebieg dyskusyi na posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej w dniu 13 bm. przeprowadzonej. Dr Koerber zastrzegał się przeciw podniesionym wówczas zarzutom nieżyczliwości rządu centralnego dla Galicyi, i zapewniał, że rząd nie poskąpi wydatnej dla powodzian pomocy, „g d y t y l k o n a m i e s t n i c t w o l w o w s k i e n a d e ś l e s w o j e s p r a w o z d a n i e i w n i o s k i“. W ten sposób zarówno termin udzielenia zapomogi powodziowej, jak jej wysokość, uczynił przedstawiciel rządu centralnego zależnemi o d n a m i e s t n i c t w a l w o w s k i e g o.

P. namiestnik hr. A. Potocki zwiedzał osobiście i szczegółowo prawie wszystkie okolice kraju, nawiedzione powodzią i okazywał wiele szczerego zajęcia i współczucia dla dotkniętych klęską elementarną. W jego ręku obecnie ich los spoczywa; od jego sprawozdania zależeć będzie, czy i jakiej ze strony rządu doznają pomocy.

Nie mamy powodu wątpić o szczerości obywatelskich intencyj p. namiestnika; a powiemy otwarcie, że do pracowitości jego i zrozumienia przyjętych obowiązków przywiązujemy niepłonną nadzieję zmiany dawnych, biurokratycznych stosunków u władz politycznych, na lepsze. To pozwala nam spodziewać się, że wypracowanie sprawozdania, na które wyczekuje prezydent Koerber, będzie kwestyą niedługiego czasu, i niebawem wpłynie do rządu centralnego.

Przy tej sposobności zauważyć musimy, że wysokość szkód, zrządzonych obecnie przez powódź, nie powinna być jedynie ocenianą ze spustoszenia, jakie ona teraz sprawiła, lecz z następstw, jakie wyniknąć muszą z powodzi kilkakrotnych wogóle, a z dwóch ostatnich, bezpośrednio po sobie następujących, w szczególności. Rząd staje tutaj wobec nas, jako pośredni sprawca katastrofy. Jego rzeczą było dotrzymać dawno danych przyrzeczeń i uregulować rzeki galicyjskie w taki sposób, aby ich wylewy nie wywoływały katastrof żywiołowych. A powinien to był rząd tem bardziej uczynić, że Galicya jest krajem wyłącznie rolniczym i cały jej stan ekonomiczny opiera się o warunki egzystencyi włościaństwa.

Przedstawiciel rządu centralnego w sprytny, przyznać trzeba, sposób zrzucił, — co prawda, chwilowo tylko, — brzemię odpowiedzialności w tej sprawie na barki namiestnika lwowskiego. „Dam Wam pieniędzy, — powiedział niejako, — jeżeli Wasz namiestnik przedstawi mi odnośne wnioski“. A że więcej bywa zawsze w takich wypadkach n i e z a d o w o l o n y c h z wysokości zapomóg, niż z nich się cieszących, — więc dr Koerber z góry już to nie zadowolenie zostawia hr. A. Potockiemu do niepodzielnego użytku, a sam zadowalnia się skromną, lecz w tym wypadku wdzięczną rolą egzekutora wniosków hr. A. Potockiego. Namiestnik powinien więc wysnuć stąd wniosek, narzucający się siłą faktu, i zrobić ze swej strony wszystko, aby go nie spotkały zarzuty, że z j e g o w i n y kraj został pokrzywdzony.

Szkoła niemiecka we Lwowie.

(Koresp. „N. Reformy“).

Lwów, 19 lipca.

Akt prawdziwie niezwykłej dobroczynności mam dzisiaj do zapisania. Rzymsko-katolicki proboszcz parafii przy kościele św. Mikołaja, ks. Zygmunt Gorazdowski, zakłada 4-klasową szkołę ludową z językiem wykładowym — n i e m i e c k i m. Ks. Gorazdowski jest zarówno inicyatorem, jak i głównym fundatorem tego, na razie prywatnego zakładu. Wielebny fundator, trzymając swój zamiar w sekrecie przed opinią publiczną, poczynił już wszystkie przygotowania, uzyskał lokal, postarał się o nauczycieli tak, że w tych dniach doniósł tylko w dziennikach, że szkoła z dniem 1 wrześuia będzie otwartą. Nauczanie obejmą zakonnicy niemieccy, t. zw. „Schulbrüder“, z którymi ksiądz fundator zawarł już umowę. Proszę nie sądzić, że jest to „wąż morski“, lub innego rodzaju bajka na czas kanikuły! To, co napisałem, stanowi wierną treść zawiadomienia, jakie ks. Gorazdowski ogłosił w tutejszych dziennikach.

Zachodzi pytanie, co w czasach, kiedy cały nasz naród wytęża siły, ażeby zrzucić z siebie jarzmo kultury germańskiej, tak bardzo przeciwnej polskiemu duchowi, — co, powtarzam, mogło spowodować polskiego kapłana do zakładania w polskim Lwowie szkoły niemieckiej pod kierownictwem niemieckich „Schulbrüderów“? — Na to pytanie odpowiada ks. Gorazdowski, że jest we Lwowie poważna liczba polskich rodzin, które radeby swym dzieciom dać gruntowniejszą znajomość języka niemieckiego, oraz że dużo katolickich rodzin niemieckich, dla braku innej szkoły niemieckiej, musi posyłać swe dzieci do szkoły ewangielickiej, — gdzie im rzekomo grozi utrata religii.

Tymczasem, jak powszechnie wiadomo, Galicya, cała zresztą przesiąkła duchem kultury niemieckiej, nie może chyba żalić się na brak nauki niemczyzny w szkołach. Wszak szkolnictwo nasze jest jedynem w Austryi, które na naukę języka niemieckiego przeznacza tygodniowo więcej godzin, aniżeli na naukę ojczystego języka. Jeżeli są ojcowie polscy, którzy radziby już pierwsze zasady nauki wpajać w dzieci w języku niemieckim, to takie pragnienie przeciwne kardynalnym zasadom pedagogii, jest nadto poprostu zbrodnią narodową i ułatwiać karyerowiczom austryackim wypaczanie polskich dusz dziecięcych, — nie jest chyba cnotą polskiego kapłana. Już dzisiaj całe społeczeństwo nasze ubolewa i niemało cierpi na tem, że szkolnictwo galicyjskie oparte jest na duchu kultury niemieckiej. — Nie dawniej, jak przed sześciu tygodniami pierwszy wiec narodowy wyraził głębokie ubolewanie z powodu germanizacyi w kraju i z powodu tak szkodliwego dla nas istnienia aż dwóch niemieckich gimnazyów w Galicyi. A oto, jak gdyby w odpowiedzi na ten ogólny głos opinii publicznej, Polak i kapłan, z własnej inicyatywy, własną ofiarnością zakłada jeszcze jedną szkołę niemiecką w stolicy kraju. Sądzę, że podobnej ofiarności na rzecz obcej kultury i obcego narodu nie wykazała dotychczas historya fundacyj.

Ks. Gorazdowski, jako drugi motyw, podaje potrzebę ułatwienia katolickim rodzinom niemieckim, przebywającym we Lwowie, naukę swej dziatwy w mowie ojczystej. Doprawdy, wspaniałomyślność, posunięta do niebywałych granic! Dziwi mnie, że w Wiedniu, gdzie stała ludność polska wynosi, co najmniej 40.000, nie znalazł się ani jeden tak poczciwy Niemiec, któryby ulitował się doli polskiej dziatwy i zafundował jej polską szkołę! Owych Niemców-katolików, przebywających we Lwowie, jest zaledwie 4 do 5 tysięcy dusz, a są to prawie wyłącznie koloniści z okolicy, władający wybornie mową polską i posyłający swe dzieci do szkół miejskich. Nie mają oni chyba żadnej pretensyi do niemieckiej szkoły, zwłaszcza gdy już istnieje szkoła średnia z wykładem niemieckim. Oprócz tych są jeszcze w bardzo małej liczbie rodziny oficerów, stacyonowanych chwilowo we Lwowie, oraz kilku przemysłowców i urzędników z zachodu. Część ich posyła swe dzieci do niemieckiej szkoły ewangielickiej, inni zaś do szkół miejskich, lub do niemieckiego pensyonatu prywatnego dla dziewcząt, który tu także istnieje.

Twierdzenie ks. Gorazdowskiego, jakoby w szkole ewangielickiej wpływano na szkodę wyznania katolickiego, jest poprostu urojeniem. Sprawa ta była już przedmiotem dyskusyi w prasie (poruszył ją tensam „catolicissimus“, ks. Gorazdowski) i wykazała, że dzieci katolickie mają bardzo gorliwą opiekę duchowną w osobie katolickiego katechety, zgoła niemniejszą ponad tę, jaką daje gmina w swoich zakładach szkolnych. Znając germanizacyjny prąd wiedeński, możemy być pewni, że gdyby istotnie była we Lwowie odpowiednia liczba Niemców i zachodziła jakakolwiek podstawa do otwarcia niemieckiej szkoły, — byłoby to nastąpiło już dawno. Nie ma na to odwagi rząd, ani sami Niemcy, ale znalazł się kapłan katolicki i Polak, który rad „dla większej chwały bożej“ przyczynić się do germanizacyi narodu! To jednak wypadek niebywały.

Wandycz.

Straszne oskarżenia.

Po belgradzkich mordach masowych pojawiają się w prasie europejskiej rewelacye rozmaitych wybitnych polityków serbskich, mające na celu nietylko usprawiedliwić ostatni zamach w Belgradzie, ale wprost przedstawić go jako konieczność państwową, jako ekspiacyę za zbrodnie pary królewskiej. Tym razem w znanem czasopiśmie Maxa Hardena „Zukunft“ wystąpił były prezydent gabinetu serbskiego dr Władan Georgewicz z artykułem p. t. „O s t a t n i O b r e n o w i c z“, a odkrycia jego wzbudziły ogromną sensacyę. Władan Georgewicz cieszy się poważaniem nietylko w kraju, lecz także i za granicą, to też rewelacye jego nabierają tem większego znaczenia. Niepodobna posądzać autora wspomnianego artykułu o złą wolę albo bezwiedne mijanie się z prawdą, a jednak rzeczy, opowiedziane przez niego, potwornością swoją budzą powątpiewanie. Sam Georgewicz czuł widocznie, że rewelacye jego muszą obudzić wątpliwości, zaraz bowiem na wstępie powiada: „Ten, co to mówi, był wiernym sługą królów Milana i Aleksandra, a zwalczał Karageorgewiczów jako wrogów Serbii“.

Król Aleksander już w czasie, gdy jeszcze nie miał stosunków z Dragą, odznaczał się, zdaniem Georgewicza, ową „dziką podstępnością, która przed nim chyba w pałacach Nerona przemieszkiwała“. Później do owej podstępności przybyło okrucieństwo i pomiatanie wszelkiemi zasadami etyki. Gdy Aleksander chciał usunąć od steru rządu radykałów, zmyślił poprostu radykalny spisek, który, wedle zapewnień Georgewicza, nie istniał wcale. Na rozkaz króla usłużne indywidua rozgłosiły, że radykali, chcąc Aleksandra pozbawić życia, postanowili podczas podróży króla w obwodzie Uzica na górze Zlatibor spłoszyć konie u powozu królewskiego, który razem z królem runąć musiałby do przepaści. Król na górze Zlatibor ostentacyjnie wysiadł z powozu i szedł pieszo, dając w ten sposób do poznania, że spisek rzekomy został odkryty. W taki sposób stworzył sobie król Aleksander pozór do gwałtownego usunięcia radykałów i zamachu na konstytucyę.

„I ja — pisze dr Władan Georgewicz — zostałem prezydentem jego gabinetu, dziewiąty z rzędu w ciągu trzech lat. O t o ż j a W ł a d a n G e o r g e w i c z, s t o j ą c y u k r e s u ż y c i a, ś w i a d c z ę t u t a j w o b e c E u r o p y, ż e k r ó l A l e k s a n d e r n a j ą ł m o r d e r c ę, a ż e b y z g ł a d z i ć z e ś w i a t a s w o j e g o o j c a. Tak jest, usłyszcie monarchowie, usłyszcie cywilizowane narody, potępiające akt samopomocy nieszczęśliwego narodu jako nadmiar nieeuropejskiego barbarzyństwa: K r ó l A l e k s a n d e r i j e g o ó w c z e s n a m e t r e s a, a p ó ź n i e j s z a k r ó l o w a, n a j ę l i K n e z e w i c z a, a ż e b y s k r y t o b ó j c z o p o z b a w i ć ż y c i a o j c a k r ó l a A l e k s a n d r a“.

Knezewicz chybił, został schwytany i zasądzony na karę śmierci. K r ó l A l e k s a n d e r p r z y r z e k ł m u n a p r z ó d b e z k a r n o ś ć, w z g l ę d n i e u ł a s k a w i e n i e, m i m o t o K n e z e w i c z z o s t a ł c z e m p r ę d z e j r o z s t r z e l a n y, a p r e f e k t S z a b a c u, A n j e l i c, k t ó r y b y ł w t a j e m n i c z o n y w t ę s p r a w ę, z o s t a ł p e w n e j n o c y u d u s z o n y. Jeszcze w dniu zamachu król wezwał ministrów i zażądał od nich, ażeby kazali uwięzić wszystkich przywódców obozu radykalnego. Ministrowie odmówili, a wtedy król zawołał pułkownika Aleksandra Konstantynowicza i rzekł do niego:

— Jeżeli ci teraz wskażę zdrajców, spisanych na tej liście, tej nocy jeszcze rozstrzelać, czy wykonasz ten rozkaz?

Konstantynowicz skinął głową, a ministrowie chcąc zapobiedz rzezi, przystali na uwięzienie radykałów. Po tym zamachu król ogłosić kazał stan oblężenia w okręgu belgradzkim i ustanowić sąd doraźny przeciwko radykałom. Daremnie błagali go ministrowie, ażeby się pohamował, daremne były zaklęcia króla Milana, — Aleksander trwał przy swojem i dopiero energiczna interwencya cesarza austryackiego zapobiegła masowemu wymordowaniu radykałów. Król Milan, jak zapewnia dr Georgewicz, umierając w Wiedniu oświadczył, że wie o tem, iż syn jego najął Knezewicza, ażeby zamordował ojca.

Gdy Milan za granicą z wiedzą syna starał się o pozyskanie dla Aleksandra ręki jednej z księżniczek niemieckich, król ogłosił swoje zaręczyny z Dragą, która była jego metresą. — Wszyscy ministrowie podali się skutkiem tego do dymisyi, a Milan napisał do syna list, w którym pomiędzy innemi powiada: „Ż a d e n f e l d f e b e l n i e ś m i a ł b y s i ę t a k o ż e n i ć, j a k w a s z a k r ó l e w s k a m o ś ć!“ — Aleksander w mowie tronowej publicznie zbeszcześcił swojego ojca, a gdy pułkownik Simonowicz kilka słów raz wypowiedział w obronie matki króla, Natalii, Aleksander zawołał:

— Przecież wiem, — ona jest twoją...

Tak mówił Aleksander o swojej matce. — Król i królowa zdeprawowali, w bagno zepsucia moralnego wciągnęli przemocą swoje otoczenie. „Zapytuję — pisze dr Władan Georgewicz — pana Marszitjanina, który podczas całej „dragiady“ był prefektem Belgradu: C z y p r a w d ą j e s t, ż e k r ó l A l e k s a n d e r k a z a ł ż a n d a r m o m w s z y s t k i e c ó r k i p e w n e g o m i n i s t r a z a w l e c d o d o m u n i e r z ą d u? Jedna z tych panienek umarła ze zgryzoty. Pan Marszitjanin może spokojnie powiedzieć prawdę, tem spokojniej, że więcej ludzki od koronowanego zwierza, starał się rozkaz obejść. Jeszcze setki, jeszcze tysiące takich skandalów mógłbym przytoczyć. Król stracił ostatnie resztki wstydu i pocieszał się po każdym występku słowami: „Svako csudo za tri dano“ (O każdym cudzie mówi się tylko przez trzy dni). Gdy belgijski poseł w Belgradzie swojemu rządowi przysłał pewien akt państwowy króla Aleksandra, nadeszło z Brukseli do sekretarza belgijskiego poselstwa zapytanie, czy też poseł belgijski jest zdrowy, tak ów akt był sensacyjny. Gdy car wysłał do Belgradu profesora Śniegirewa, który wreszcie zmusił Dragę do poddania się oględzinom lekarskim i odkrył jej oszustwo z ciążą, król kazał go uwięzić i wybatożyć“.

„W jakim kraju — pisze dalej dr Georgewicz — cierpianoby tak długo na tronie takiego psa krwiożerczego? Nie mogliśmy za granicą przyznać się do naszej narodowości, śmiano się nam bowiem w oczy, szepcząc: „Draga!“ Nasi politycy pełzali przed Rosyą, pełzali przed dworem wiedeńskim. Ale cesarz Franciszek Józef pamiętał, co Aleksander i Draga własnemu ojcu wyrządzili złego i ta nędzna para królewska nie mogła przybyć dalej, niż do Kruszedolu“. — Dragę nazywa dr Georgewicz poprostu .....

Oto fakta i oskarżenia, ogłoszone przez Georgewicza, o których na czele niniejszego artykułu umieściliśmy kilka uwag.

Po wylewach i powodziach.

Od prezydyum centralnego komitetu obywatelskiego w Krakowie, zbierającego składki na powodzian, otrzymujemy następujący komunikat:

Komitet, zawiązany w Krakowie, w odezwie swojej, wzywającej do składek, ograniczył swoją akcyę do powodzian w mieście Krakowie i powiecie krakowskim dlatego, że podobno komitety lokalne zawiązały się przedtem lub równocześnie w innych powiatach. Do komitetu napływają jednak składki

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

18 (Ciąg dalszy).

Rozeszli się każdy w swoją stronę; służba pogasiła lampy i tylko do późnej nocy w trzech oknach pałacu świeciło się jeszcze, u Antoniego w izdebce przy kredensie, w pokoju gościnnym u Trojdanowicza i w sypialni Romualda.

Stary sługa z różańcem w ręku siedział, do połowy rozebrany, na łóżku i, odmawiając pacierze, smutnemi oczyma patrzał w przestrzeń zadumany i sposępniały; artysta leżał na otomanie z fajeczką w zębach i marzył, sięgając co pewien czas po kieliszek z złotawym węgrzynem, rozkoszując się wytwornym jego smakiem i bukietem — Wielkosz chodził po pokoju, paląc jednego papierosa po drugim i opędzając się rojom myśli i wspomnień, które go opadały i spokoju mu nie dawały.

Ani się spodziewał, że te nocne odwiedziny w piwnicach pałacowych wzburzą go tak głęboko i wykoleją do reszty z równowagi moralnej; nadczuły organizm nerwowca uległ wrażeniu, które potrąciło najczulszą strunę w jego sercu, strunę ambicyi rodowej.

— Wielkosze giną! — powtarzał sobie — Wielkosze marnieją, dymu i popiołu po nich nie zostanie, i to tylko przez ciebie!... Nadrabiasz miną, podnosisz głowę, udajesz, że się trzymasz jeszcze, a świecisz tylko próchnem. Co będzie?... no, co będzie jutro, pojutrze, gdy się już wszystko wyczerpie i runie?... Sentymentalnym się robisz po niewczasie na widok starej beczki po pradziadku i resztek wina z wesela rodziców a wtedy, gdy należało, nie umiałeś czuć i myśleć jak uczciwy człowiek, jak obywatel, jak ostatni z Wielkoszów. Bydlę jesteś!...

Wymyślał sobie i robił spóźniony rachunek z przeszłości, której ani cofnąć, ani naprawić już nie było sposobu.

Na drugi dzień o południu jeszcze story w jego sypialni były spuszczone.

Trojdanowicz obudził się z głową ciężką, z niesmakiem w ustach, skrzywiony, jak półtora nieszczęścia, po nocnej libacyi sam na sam; nie chciało mu się wstawać i ubierać, przestraszała go myśl, że po południu trzeba będzie z wizytą jechać do Tarnawic, jeżeli Romuald w ostatniej chwili zamiaru swego nie cofnie.

Na stoliku stała wypróżniona butelka po starem winie, które wysączył do ostatniej kropli, zawierzając zanadto swej mocnej głowie i doświadczeniu w „spuszczaniu wszelakich alkoholów“.

Patrzał na omszałą butelczynę opuchniętemi oczyma i myślał:

— Głupia sprawa!... taka karlica z nóg mnie ścięła. Ani rączką, ani nóżką!... Widział to kto?... Ale dobra była, bo dobra!... Co to musi być dopiero za kordyał w tych innych czubajkach!...

Mlasnął językiem i uśmiechnął się na wspomnienie lochów zastawskich.

— Z tym Wielkoszem to jednak musi być krucho — mówił sobie, założywszy ręce pod głowę i wyciągając się na łóżku, że aż mu stawy trzeszczały — niby to pan, niby magnat, a piwnice sprzedaje. Hm!... Taki handel robi się chyba na samym ostatku, jeśli już nic do facyendy nie zostało. Hm, hm!... dziwna historya. W stajni ma jeszcze konie wyścigowe, ale, co prawda, kulawe; w pałacu służby się kręci hurma, jak na jakim książęcym dworze, ale liberya na nich już wyszarzana i guzików herbowych brak u kamizelek. Po jakiego licha tylu fagasów i darmozjadów?... Salony, że po nich karetami jeździć, nie otwierane całemi miesiącami. Psiarnia, że od szczekania ogłuchnąć można, a tylko pchły na niej używają!... Piwnica, jak muzeum starożytności, a on sobie mleczko pije. No, dalibóg, nic nie rozumiem! Feigusy z nim na konszachty się zamykają, a kamerdyner mu morały prawi; ja mu nie wiem, po co na karku siedzę i psy jego portretuję. Dziwoląg, jak Boga kocham!...

Zamknął oczy i ziewnął szeroko, długo, przeciągle, wykrzywiając twarz w pocieszny sposób i wykręcając się na łóżku, jak paragraf; to klasyczne ziewnięcie przerwało mu w połowie pukanie do drzwi.

— A tam kto?... — spytał ochrypłym jeszcze głosem.

Z zewnątrz dało się słyszeć jakby sapanie dzika i astmatyczny oddech, przerywany krupiastym kaszlem.

— Można?... nie przeszkodzę?... Pan Trojdanowicz pozwala? — odezwał się fistułowy głos z jakąś pokorną uprzejmością i pod ciężką widocznie ręką zaskrzypiała naciśnięta klamka.

— A, książę?... ależ proszę!...

Drzwi otworzyły się na całą szerokość i w progu ukazała się postać oryginalna, wypełniająca sobą niemal całą przestrzeń futryny; niezwyczajnie otyły, zaokrąglony ze wszystkich stron, ogromnej tuszy mężczyzna wtoczył się do pokoju i ciężkim krokiem, na grubych nogach, uginających się jakby pod ciężarem olbrzymiego tułowiu, podszedł do leżącego artysty.

— Witam księcia pana! — zawołał Trojdanowicz, wyciągając ku przybyłemu swą białą, chudą rękę, wobec której prawica gościa wydała się bezkształtną bryłą, czemś w rodzaju dużego, różowego żółwia, o pięciu krótkich, grubych nieruchomych ogonkach, mających przedstawiać palce.

— Pan wybaczy — rozpoczął książę głosem miękkim, wysokim, tworzącym krańcową sprzeczność z tą imponującą masą cielska i baniastą figurą, z której jak z kościelnego dzwonu spodziewać się można było spiżowych, niskich tonów — pan wybaczy, że zachodzę tak bez wszelkiej ceremonii, ale... przyjechałem już od dwóch godzin blisko... i nikogo... nikogo w całym domu... oprócz służby nie zastałem na nogach. Bez przymówki... to już południe!... — mówił, przerywając sobie krótkim oddechem i łapiąc wyrazy, które mu jakby przez zatłuściałe gardło przecisnąć się nie mogły. — W Zastawach, co prawda, słoneczne... słoneczne zegary nie obowiązują! — dodał z uśmiechem na okrągłej, szerokiej twarzy o trzech podbródkach i dziwnie skąpym zaroście, którego rzadkie kępki dobrze już posiwiałe, zaledwie znać było nad ustami i nad oczyma w miejscu, gdzie kiedyś może zakreślała się brew foremniejszą zapewne linią.

Sapiąc i oddychając ciężko, rozglądał się po pokoju, jak gdyby upatrywał dla siebie dość mocnego i należycie szerokiego sprzętu, na którym mógłby bezpiecznie złożyć centnary swojego ciała.

Czekał chwilę na zaproszenie Trojdanowicza, aby spoczął, ale artysta, nie nawykły do tego rodzaju ceremonialnych grzeczności, pozwolił mu stać przed sobą i zaczął ziewać powtórnie.

— A cóż lepszego na takiej wsi robić, jeżeli nie spać od rana do wieczora i od wieczora do rana? — mówił przeciągając się. — Książę musi także dużo sypiać?... co?...

— Budzę się codzień o szóstej rano... a czasem to i wcześniej, bo... bo długi sen... w sie... w siedzącej pozycyi męczy mnie, — odrzekł Liwski i westchnął.

— To książe sypia siedzący?

— Nie mogę inaczej... duszność mnie męczy. Pan pozwoli, że spocznę? — zwrócił się z uprzejmem zapytaniem do malarza. — Moja tusza — to moje kalectwo, — mówił dalej, zestawiając z sobą dwa krzesła, na których usiadł powoli, z kolanami rozstawionemi tak szeroko, aby na nich mógł się oprzeć kulisty olbrzymi brzuch, który biedny książę, jak taraban, dźwigać musiał przed sobą.

Oparł ręce na kolanach i w nieruchomej postawie siedział tak przez cały czas, patrząc przed siebie w próżnię jakimś dziwnie smętnym i martwym wyrazem twarzy, który nie schodził z niej prawie nigdy.

Z pozoru wydawał się zadumanym, nieprzytomnym, obojętnym na wszystko, ale to był pozór tylko, umiał siedzieć tak całemi godzinami nawet w najliczniejszem towarzystwie, nie przemawiając ani słowa, nie odzywając się sam do nikogo, słuchał jednak wszystkiego z wielką uwagą i dawał dowody nawet bardzo bystrej obserwacyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ze szczegółowem ciaśniejszem lub szerszem określeniem celu, oraz składki z dalszych stron kraju z oznaczeniem ogólnikowem na powodzian.

Komitet wszelkie składki przyjmuje, w rozdzielaniu ich zaś trzymać się będzie następujących zasad:

1) Wola ofiarodawców, o ile jest wyraźnie objawioną, będzie wykonaną ściśle.

2) Składki, nadesłane z miasta i powiatu krakowskiego bez szczegółowego określenia celu, będą rozdzielane pomiędzy miasto Kraków i powiat w myśl ogłoszonej odezwy komitetu.

3) Składki, nadesłane bez szczegółowego określenia celu przez osoby zamieszkałe poza miastem i powiatem krakowskim, rozdzielone będą pomiędzy komitety ratunkowe wszystkich powiatów, dotkniętych klęską w stosunku stwierdzonych strat.

Od prezesa Towarzystwa rolniczego krakowskiego hr. Zdzisława Tarnowskiego otrzymał przewodniczący komitetu 1000 koron z listem następującym: „Przybywszy do Krakowa na posiedzenie komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego mam zaszczyt złożyć dla dotkniętych powodzią 1000 koron w tem przekonaniu, że akcya ratunkowa kierowana ręką W. E. przyniesie nieszczęśliwym rolnikom całej zachodniej części kraju rychłą i skuteczną pomoc".

Zgromadzenie właścicieli realności, dotkniętych w Krakowie powodzią, odbyło się w sobotę. Interesowani właściciele realności lub ich zastępcy przybyli dość licznie. Obradom przewodniczył p Kosydarski, a w żywej dyskusyi brali udział pp. Niemetz, Jarosz, Staroń, Kosydarski, Witas, Pompa i wielu innych. Uchwalono zwrócić się do magistratu m. Krakowa z żądaniami: wyczyszczenia przepełnionych dołów kloacznych przed pompowaniem wody z suteren i piwnic; spłukania hydrantami mułu z podwórzy, ogrodów, ulic i brzegów Rudawy ze względów sanitarnych; zorganizowania straży ratunkowej, zaopatrzenia jej w potrzebne przyrządy, łodzie i ławki, a zarazem poczynienia odpowiednich kroków celem uregulowania Rudawy. Uchwalono zwrócić się do władz podatkowych z prośbą zniżenia stopy podatkowej przy wymierzaniu podatków dla realności niżej położonych i cierpiących przy wylewach, i do Koła polskiego z żądaniem najrychlejszej regulacyi Wisły i Rudawy. Zarazem uchwalono, aby podać do wiadomości pp. właścicieli realności, że domy wodą zalane, w myśl przepisów ustawy z 14 maja 1880 l. 19453 kr. dyr. skarb. l. 26299/80 i z 13 maja 1843, są na jeden rok zwolnione od podatków i że we fasyi należy żądać odszkodowania za poniesione straty w odpisie czynszowego podatku od sumy wydanej na reperacye. Zgromadzenie wybrało komitet, który zajmie się wykonaniem zapadłych uchwał. Wybrano pp. Alojzego Niemetza, Wincentego Jarosza, p. Górecką, ks. Kądziołę, Michała Staronia, Jana Zająca, Kazimierza Witasa i Maurycego Waldmana.

Mędrzechów, 17 lipca. Uniknęliśmy tedy strasznej klęski, która tyle miejscowości nawiedziła, a i nam tu nad Wisłą przez kilka dni groziła. Jeżeli zatem potrafiliśmy uniknąć powodzi, to w pierwszej linii zawdzięczać to należy chętnej pomocy ludziom z Mędrzechowa i Kupienina, którzy dzień i noc bez posiłku pracowali przy wałach, i gdy wały były zagrożone i woda popod wały się przedzierała, czemprędzej je naprawiali. Jak zaś naprawiano wały u nas, niech ta okoliczność będzie dowodem, że gdy namiestnik ze starszym radcą budownictwa Ingardenem 14 lipca b. r. przybył do Brzeźnicy, aby oglądnąć wały, to nie miał słów pochwały, że tak dzielnie i skutecznie tu pracowano, a p. Ingarden pytał się, co za siła techniczna kierowała ratunkiem, że zagrożone wały tak umiejętnie podtrzymywano. Naturalnie tutaj o jakiejś sile technicznej nikomu się ani śniło, a całą siłą fachową był kierownik szkoły w Mędrzechowie, p. J. Nowak, który bez przerwy był na wałach przez całą niedzielę, noc i poniedziałek, czynem i słowem zachęcając ludzi do ratunku. Dalej wachmistrz naszego posterunku żandarmeryi, Józef Granda, ni mniej ni więcej tylko 52 godzin był bez przerwy na wałach, a sierżanci tegoż posterunku, Sachman 67 godzin i Dąbrowiec 58 godzin. Jakże tedy nie podnieść zasługi i poświęcenia tych, którzy dopóty nie opuścili wałów, dopóki niebezpieczeństwo nie minęło, a mieli pod swoim nadzorem 12 kilom. długości wałów.

Jeziorzany nad Wisłą, 18 lipca. Wczoraj wieczorem przybył tu parostatkiem p. namiestnik w towarzystwie p. delegata Fedorowicza, marszałka powiatu Paszkowskiego, wiceprezesa Skirlińskiego i innych osób. Na brzegu Wisły oczekiwała ludność z p. M. Staszlem, kierownikiem szkoły w Rączny. P. namiestnik zwiedził kilka domów i sprawdziwszy opłakany stan, przyrzekł udzielić subwencyi na restauracyę w całej wiosce zrujnowanych domów, oczyszczenie studzien i obsiew zamulonych pól. P. namiestnik, oraz p. delegat i marszałek powiatu wyrazili p. Staszlowi uznanie za opiekę nad ludem wśród nieszczęścia.

Klęska jest wielką, obejmuje liczne powiaty naszego kraju, lecz najuboższe są wioski nad Wisłą, bo w ciągu 4 lat 3 razy nawiedzone były wylewem. Mieszkańcy Jeziorzan już drugi raz nie będą zbierali plonów zupełnie, zachodzi obawa głodu i chorób. Ludność od tygodnia żyje chlebem, dostarczanym przez Radę powiatową i starostwo. Rozdano dotąd 1525 bochenków i zapobieżono doraźnie głodowi.

Wola Zabierzowska, 18 lipca. Zewsząd napływają wiadomości o spustoszeniach, jakie wyrządził tegoroczny wylew Wisły — nie można się jednak dopatrzeć doniesienia o strasznem spustoszeniu, jakie wyrządził wylew ten w gminie Woli Zabierzowskiej, w powiecie bocheńskim. W lesie skarbowym, zwanym „Koło", wyrwała Wisła w pamiętną niedzielę po południu aż cztery otwory w wale. W niedługim czasie była cała wieś pod wodą, a mieszkańcy przysiołka „Łaźnia" stali z bydłem jakby na palach, na resztkach wału, chroniąc się przed strasznym żywiołem. I gdyby nie nadesłano galarów i łodzi z wojskiem, poszłoby wiele ludzi i dobytku z wodą. Na Woli nędza straszna zapanowała. Jeszcze w trzecim dniu po wylewie stało 6 galarów pod budynkiem szkolnym na publicznej drodze.

W kalejdoskopie.

(Nowe cuda kamery. — Okręt szkolny na oceanie. — Hypoteza o morzu elektrycznem. — Nieszkodliwe kule.)

Dotychczas bawił nas kinematograf komicznemi [...]ami, pochwyconemi przez zręcznych fotografów lub umyślnie „ad hoc" odegranemi przez aktorów scenami „szarżą kawaleryi wpław", pożarami itd., lecz do celów naukowych rzadko był dotychczas stosowany. Obecnie mr Charles Urban przy zastosowaniu silnego mikroskopu, nadzwyczaj wielkiej koncentracyi światła i innych sekretów optycznych, uczynił kinematograf prawą ręką nauki, a w przyszłości może czynnikiem nowych, niezwykle doniosłych odkryć. Już teraz udało mu się odfotografować cyrkulacyę krwi w tkance żaby, co dotychczas można było obserwować mikroskopem, lecz co nigdy nie dało się pochwycić na papier w jakikolwiekbądź sposób. Niezmiernego i prawie niepodobnego do wiary powiększenia trzeba było użyć, aby te momentalne procesy uczynić widoczne dla gołego oka. Przedewszystkiem za pomocą mikroskopu, choć uzyskane fotografie nie są większe od marki pocztowej, już i tak obrazy są powiększone 800 razy. A cóż dopiero, gdy latarnia magiczna rzuca je przez swoje szkła na biały ekran? Lecz największym sukcesem mr. Urbana jest przedstawienie za pomocą kinematografu życia protoplazmy w cząstce jakiejbądź wodnej rośliny. Jak krew tkanki żabiej tak i ten płyn protoplazmy, który krąży po zielu i daje pożywienie roślinie, musiano powiększyć 38 milionów razy, aby uczynić go widocznym. Również serye obrazów, w których udało się wynalazcy za pomocą kombinacyi mikroskopu i bioskopu oddać życie, ruchy i groźne zwyczaje najrozmaitszych bakcylów, są niezwykle interesujące. Dalsze chemiczne wynalazki, które pozwolą jeszcze bardziej skrócić czas zdjęcia obserwowanych a niewidzialnych dla nas czynności mikroskopijnych, otworzą nowe pole poszukiwań i posuną naprzód wiadomości w dziedzinie biologii i anatomii.

Innego rodzaju dziełem, ale również pięknem będzie to, co uczyni Ameryka w roku przyszłym. Oto okręt stalowy, o pojemności 2.600 tonn, „Młoda Ameryka", wyruszy w świat w podróż na lat cztery, mając na swoim pokładzie uczniów i profesorów. W ciągu tego czasu będą studenci przechodzić kursa uniwersyteckie. Obce języki, historya i ekonomia polityczna będą główną podstawą ich nauki. Te cztery lata spędzą w różnych częściach świata — zawijając do portów wszystkich państw i narodowości i kształcąc się w ten sposób praktycznie. Ileż wrażeń młode umysły zbiorą po drodze, jaki zapas świeżości myśli, energii i lotności fantazyi przyswoją sobie w tym wieku, który chłonie wszystko w siebie, jak gąbka, jak wiele zyska na tem ich ojczyzna.

Czyż dziwnem będzie, że państwo, które tak chować chce i umie młode pokolenie, wyrabiając w niem rzutność, przedsiębiorczość i usuwając te wszystkie zapory, które stawia śmiałości nasz zamknięty system wychowania, że takie państwo wyciągać będzie rękę coraz śmielej nad światem i mówić: „zwyciężam, bo umiem?" Zazdrość nas bierze, że tylko tam za oceanem są ludzie, dla których rzucić miliony na ołtarz dobra publicznego jest czemś tak drobnem, jak u nas chyba tylko — przegranie w karty czterech milionów koron w klubie wiedeńskim przez któregoś z magnatów polskich.

To też w którymże kraju mogłaby śmiałość ludzka tak daleko sięgać, że aż wkracza w dziedzinę waryactwa, jak nie w Stanach Zjednoczonych? — Wkrótce z Pike Peak, Colorado lub jakiej innej wyniosłej góry dyrektor „Kompanii Rozwoju" mr. Withney będzie robił doświadczenia z 13 calowem działem, wyciągniętem na jeden ze wspomnianych szczytów, doświadczenie graniczące z szaleństwem. Z działa tego ma być wystrzelony w kierunku pionowym w górę stożkowaty magnes, połączony ze zwojem cienkiego, niezwykle wytrzymałego drutu o długości 20—30 kilometrów. Mr. Whitney twierdzi, że skoro tylko raz magnes ów znajdzie się po za obrębem prawa grawitacyi ziemskiej, będzie wciągnięty w morze elektryczności, otaczające dokoła atmosferę ziemską i tam zatrzymany tak, jak latawiec siłą wiatru. Drutem zaś, łączącym magnes z ziemią, będzie można ściągnąć na dół bezgraniczną siłę elektryczną, co naturalnie obaliłoby zupełnie dotychczasowy system maszynowy na całym świecie. Dla przeprowadzenia tego pomysłu i jego zrealizowania, powstała w Stanach Zjednoczonych „Kompania Rozwoju". Szaleństwem byłby pomysł M. Whitneya, a raczej zupełnem nieuctwem, gdyby polegał na tem tylko przypuszczeniu, że drut kilkudziesięciokilometrowy wystarczy, aby magnes przekroczył granicę przyciągania ziemi. Elementarne zasady fizyki powiadają, że księżyc ulega sile przyciągania naszego planety, nie mówiąc już o tych milionach większych i mniejszych meteorów, spadających na jego powierzchnię. Lecz hypoteza, o rozmieszczeniu poza obrębem naszej atmosfery elektryczności niezależnej już od prawa grawitacyi, a przedewszystkiem tak silnej, iż może znieść pozostałą siłę przyciągania i wciągnąć magnes w bezświaty — jest dopuszczalną, choć co prawda bardzo ekscentryczną. Doświadczenia mogą też skończyć się na bezskutecznem bombardowaniu nieba — magnesami.

Jakże za to realnym i praktycznym wynalazkiem są kule nieszkodliwe, które wkrótce wejdą w modę we francuskich pojedynkach. Dotychczas nie brak było pojedynków „bez rezultatu", kończących się za to pukaniną butelek w pierwszej lepszej restauracyi. Nie brak było również sekundantów, wybierających w sekrecie kule z ładunków przed spotkaniem „z bronią w ręku", lecz obecnie ta przyjacielska malwersacya będzie już całkiem zbyteczną wobec modernistycznych kul, składających się z wosku i tłuszczu, a rozpłaszczających się na ciele wroga całkiem nieszkodliwie. Nowość tę poczęto stosować z powodzeniem w klubach strzelniczych, ćwicząc się przy ich użyciu w strzelaniu celnem do żywych medyów, zamiast do martwych. Nic też dziwnego, że kule nieszkodliwe zastosowano tem skwapliwiej do pojedynków, pozwalając sobie nawet na najostrzejsze warunki, choćby na strzelanie „aż do skutku". Co najwyżej niezadowolony pan A. lub B. wrócą kiedyś do domu z podbitemi oczami lub z pocentkowaną woskiem skórą. Jakżeż teraz honor powinien pójść w górę, jak często gęsto będą sobie pozwalać dżentelmeni paryscy na wojownicze uniesienia i masaże twarzowe, aby załatwić następnie sprawę „z bronią w ręku". Przypuszam, że nadejdą wkrótce te błogie czasy, kiedy mamy, żony i narzeczone bliższe czy dalsze nie będą już mdleć wobec wieści o pojedynku, lecz będą przy taktach skocznej „chanson" lać kule dla przeciwników.

ss.

Kronika.

Kraków, 20 lipca.

Prawdziwą sensacyę wywołują w mieście od dłuższego czasu obiegające wieści, jakoby ksiądz Anioł, Kapucyn, kapłan powszechną czcią i szacunkiem otaczany w mieście i kraju dla swoich patryotycznych uczuć, miał być karany przez władze duchowne za udział swój w Towarzystwie „Sokół" i w komitecie, zajmującym się przyjęciem wycieczek włościańskich w Krakowie. W dziennikach lwowskich pojawiły się nawet alarmujące wiadomości o „banicyi" ks. Anioła za owo rzekome przekroczenie przepisów zakonnych.

Wobec tego stwierdzić jedynie możemy, wedle zasięgniętych informacyj, że ks. Anioł pociągnięty został przez ks. kardynała Puzynę jeszcze przed paru tygodniami do odpowiedzialności jedynie za to, że nie mając do tego specyalnego upoważnienia, zastrzeżonego przywilejami kapitulnemi, ośmielił się przemawiać do uczestników włościańskiej wycieczki, w katedrze na Wawelu. Obecnie jednak, władza przełożona, po rozpatrzeniu działalności ks. Anioła, internowała go przez 10 dni w klasztorze i kazała mu usunąć się od dalszego udziału w świeckich Towarzystwach.

O ile nam wiadomo, ks. Anioł należał najpierw do komitetu zajmującego się przyjmowaniem wycieczek włościańskich w Krakowie, a nawet był przewodniczącym tego komitetu. Była to rola dla zakonnika, i to Kapucyna, ze wszech miar stosowna i podnosząca jedynie godność jego duchowną. Włościanie przybywają bowiem tutaj dla zwiedzania kościołów i narodowych pamiątek, mieszczących się tak często w jednych i tychsamych świątyniach. W niczem więc chyba ani stanowi kapłańskiemu, ani klasztornemu habitowi, nie ubliżała zaszczytna rola, jaką przyjął ks. Anioł, jednocząc i podnosząc w swoich natchnionych, pełnych kapłańskiego namaszczenia, przemówieniach, uczucia wiary i patryotyzmu. Z ust kapłana-zakonnika oddziaływały takie słowa na lud bardzo potężnie, i dlatego wprost niezrozumiałą jest dla nas rzeczą, dlaczego władze kościelne, zamiast z radością patrzeć na tę działalność ks. Anioła, od niej go usuwają i za nią go karzą.

To samo powiedzieć musimy o stanowisku kapelana sokolskiego, jakie z taką powagą zajmował ks. Anioł. Każde wystąpienie jego w „Sokole" spotykało się z taką czcią i szacunkiem, że władze kościelne powinny być dumne z tego, że znalazł się skromny zakonnik, który swemi przymiotami umysłu i serca zdołał pozyskać sobie tak zaszczytne dla stanu duchownego względe.

Odsuwanie ks. Anioła od sfer, na które godnością swego stanu i osobą swoją oddziaływał, jest w najlepszym razie brakiem zrozumienia kardynalnych zadań, jakie przypadają duchowieństwu polskiemu wobec społeczeństwa w tych czasach.

Na powodzian złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy":

Franciszkowie Znamirowscy 10 kor., Szczęsny Gizowski 4 kor., dr T. Pawlicki 5 kor., H. Jadowska 3 kor., Czerwińska Michalina z Myślenic 50 kor., J. Brzękowski z Wiśnicza zebrane w gronie znajomych za inicyatywą pp. Hałatkiewicza i Krókowskiego 47 kor. 50 hal., Eu. z Żywca 6 kor., z Warszawy: Kalińscy 2 kor., Zaborscy 2 kor.; J. L. 4 kor., Orzechowski K. 5 kor., Zapałowicz W. 2 kor., Grosser 1 kor. 50 hal., M. Z. 2 kor. 60 hal., z Jasła: B. S. 4 kor., R. B. 6 koron. Razem z poprzedniemi **1041 kor. 72 hal.**

Upały. Niedawno narzekaliśmy na słotę i zimna, obecnie żalimy się na zbyt wielkie upały. Dzisiejsza noc była rzeczywiście bardzo parną, a poranek nie przyniósł zwykłej świeżości. Już o godzinie 8 rano ludzie skwapliwie szukali ocienionej strony ulicy i szli trzymając w rękach kapelusze. Wogóle w całej Europie środkowej panują od kilku dni upały. Z Wiednia donoszą o kilku wypadkach porażenia słonecznego.

Regulacya Wisły. W miarodajnych i kompetentnych sferach wiedeńskich powzięto, jak nam donoszą, postanowienie nowego przerobienia wszystkich planów dotyczących przełożenia koryta Wisły i jej dopływów przy budowie kanałów wodnych, gdyż dotychczasowe plany były obliczone na stan wody trzymetrowy ponad zero, a ostatnie wylewy wykazały, iż wysokość dosięgła pięć metrów ponad stan normalny. Biuro techniczne przy namiestnictwie lwowskiem, oraz krakowskie, będzie musiało w interesie miasta Krakowa, jak najszybciej przestudyować na nowo plany i nowoopracowane przedłożyć do zatwierdzenia.

Pierwsi maturzyści z polskiego gimnazyum w Cieszynie wyszli w piątek 17 b. m., gdyż w tym dniu rozpoczął się w tym zakładzie pierwszy egzamin dojrzałości pod przewodnictwom dra Fryderyka Wrzala. Przed południem tedy, jak donosi „Gwiazda Cieszyńska", złożyli w piątek maturę: Wojciech Bagiński ze Stonawy, Franciszek Bogocz z Zebrzydowic (z odznaczeniem) i Rudolf Budnik z Rychwałdu.

Wiadomości osobiste. Radca dworu prof. dr Edward Korczyński, dyrektor kliniki chorób wewnętrznych, wyjechał na kilkotygodniowy wypoczynek.

Poświęcenie gmachu nowego starostwa w Krakowie odbyło się dzisiaj. Poświęcenia dokonał oprowadzany przez p. delegata Adama Fedorowicza, ks. prałat Smoczyński jako proboszcz miejscowy, poczem w ręce p. delegata w obecności urzędników starostwa składał życzenia powodzenia w pracy dla dobra społecznego. Dziękując za te życzenia, wyraził p. delegat nadzieje, iż w nowym tym gmachu wszyscy wspólnie pracować będą dla dobra monarchii i kraju.

Przypominamy, że dziś wieczorem odbędzie się w sali „Sokoła" koncert czeskiego chóru „Smetana" z Pilzna. Kto chce usłyszeć coś takiego, co się istotnie rzadko zdarza, niechaj pójdzie na koncert. W turnieju śpiewaczym w Paryżu pilzneński chór otrzymał pierwszą nagrodę. — Koncert chóru „Smetana" w Zakopanem odbędzie się d. 22 b. m. w sali hotelu „Morskie Oko".

Z „Gwiazdy". Wieczór Grunwaldzki, który się miał odbyć wczoraj staraniem „Gwiazdy", został powtórnie odwołany.

Z zarządu opery w Krakowie komunikują nam: We wtorek odbędzie się przedstawienie popularne po cenach miejsc dramatu: występ p. Floryańskiego. Wieczór wypełnią dwie ulubione opery: „Pajace" i „Cavalleria rusticana". — Wśrodę przedstawienia niema, we czwartek zaś danym będzie „Tannhäuser" po cenach zniżonych. W partyi tytułowej wystąpi p. Władysław Floryański, który partyę tę kreował z wielkiem powodzeniem w Warszawie i na scenie „Narodniego Divadla" w Pradze.

Ciekawy okólnik wydała do wszystkich naczelników stacyj krakowska dyrekcya kolei państwowych. Wedle tego okólnika, żąda krakowska dyrekcya od wszystkich naczelników stacyi, aby w lecie od godziny 6 rano, a w zimie od 7 rano do 11 w nocy osobiście pilnowali ekspedycyi nadchodzących do stacyi pociągów, ponadto dziać się to ma i w nocy także w wielu, okólniku tym określonych wypadkach. Jeżeli się zważy, że do większych stacyj, jak n. p. Rzeszowa, Tarnowa lub nawet Płaszowa przychodzi dziennie około 120 pociągów, to zarządzenie to dyrekcyi staje się wprost potwornem. Stosownie do tego okólnika, musi być każdy naczelnik stacyi przez 17 godzin z rzędu na nogach, a kiedy wreszcie po 17-godzinnej męczącej pracy uda się na spoczynek, to i wtedy często wstawać musi, aby, stosownie do żądania dyrekcyi, pilnować ekspedycyi nadeszłych pociągów. Okólnik ten wywołał wśród urzędników kolejowych zupełnie słuszne i uzasadnione rozgoryczenie, zajęty bowiem przez 17 godzin urzędnik, spełniający nadto służbę kancelaryjną, na którym prócz tego cięży cały ogrom odpowiedzialności, nie ma ani chwili na poświęcenie się czy to życiu rodzinnemu, czy też innym prywatnym sprawom. Dla dokładności dodajemy, że ten dokument przesadnej gorliwości służbowej, nosi datę 25 czerwca 1903 i podpisany jest przez samego dyrektora Horoszkiewicza.

Budowa miejskiej szkoły barakowej rozpoczęła się dziś przy zbiegu ulic Wygoda i Swoboda tuż pod Wałem przy rogatce wolskiej. Dla bezpieczeństwa od powodzi podmurowanie będzie wyższe o 15 ctm. od najwyższego stanu wody ostatniej powodzi. Podłoga ma być sklepiona a dach cynkowy.

Z ulicy Wolskiej piszą nam: Pozwoli Szanowny Redaktor, iż za pośrednictwem Jego pisma zwrócę się z prośbą do miejskich polewaczy ulicy Wolskiej, by raczyli część ulicy Wolskiej naprzeciw gmachu „Sokoła" przedzieloną skwerem, a zostającą w miejskim zarządzie, przynajmniej raz na dzień polewać wodą z miejskich wodociągów. Na równi z innymi płacimy podatki miejskie i nie marząc o jakichś przywilejach, żądamy tylko praw porządku miejskiego. M.

Przez pół roku referuje jakiś jegomość w namiestnictwie lwowskiem prośbę biednych sierót po profesorze Ignacym Krzyszkowskim, zmarłym w Jarosławiu 25 lutego 1901 r. po 25 latach służby. Sieroty po zmarłym wniosły prośbę do tronu o wyznaczenie im pensyi, a podanie to, z kancelaryi cesarskiej odeszło 23 grudnia 1902 do sprawozdania do namiestnictwa lwowskiego. Od owej chwili leży podanie w depart. XIII namiestnictwa pod l. 40983, bo najwidoczniej odnośny pan referent wszystkiem innem jest zajęty, tylko nie spełnianiem swoich zawodowych obowiązków, za które jest płacony. A dodać należy, że całe „zreferowanie kawałka" na tem polega, iż odesłać go należy do starostwa jarosławskiego do sprawozdania. Sieroty, proszące o pensyę, będą więc miały aż nadto wiele czasu do umarcia z głodu, zanim pensyę dostaną, bo referent namiestnictwa ma tego czasu za mało na spełnienie swego obowiązku. Może nowy namiestnik zaprowadzi wreszcie ład jakiś w urzędowaniu naszej magistratury politycznej i położy kres skandalicznym stosunkom biurokratycznym.

Zabawa leśna, urządzona w niedzielę na Bielanach przez drukarzy krakowskich, wypadła pod każdym względem wspaniale i zasiliła fundusz przeznaczony dla nieszczęśliwych, dotkniętych powodzią mieszkańców, a uczestnikom wycieczki dała możność przyjemnego spędzenia kilku godzin zdala od kurzu i gwaru miejskiego. Komitetowi należy się szczere uznanie za tak wielkie trudy i poświęcenie. Tańce prowadzili dziarsko i ochoczo pp. Kowalski i Madejski.

W najbliższym czasie urządzą drukarze jeszcze jedną wycieczkę, celem przysporzenia funduszu na budowę własnego domu.

Ofiary Wisły. Wczoraj około godz. 4 po południu utonął w Wiśle 51 lat liczący Jerzy Korzdoń, krawiec, rodem z Cieszyna. Kąpał się w pobliżu stacyi kolei Kocmyrzowskiej. Zwłok dotychczas nie odszukano.

Drugi wypadek zdarzył się na Półwsiu Zwierzynieckim, gdzie czterech artylerzystów kąpało się w jednej z kałuż, pozostałych po powodzi. Jeden z nich utopił się.

Bezpieczeństwo publiczne w Krakowie. Stacya ratunkowa w ciągu ostatnich dwóch dni interweniowała w wypadkach czterdziestu! Między innemi opatrzyła Wawrzyńca Rosika, któremu jego pasierb, żołnierz 13 p. p., odwdzięczając się za wizytę, zadał 15 ran bagnetem. Opatrzono dalej Wojciecha Bulwińskiego, szewca z Grzegórzek, któremu, gdy przegrał cały zarobek, zabrakło jeszcze 32 halerzy i za to otrzymał kilka ran na głowie. Inny szewc, Antoni Borownik, bawiąc się w wesołem towarzystwie cywilno-wojskowem otrzymał 3 ciężkie rany w głowę, które mu zadał jeden z cywilnych „pożyczonym" pałaszem. Opatrzono także 18-letnią Agnieszkę Tokarz, pobitą z zazdrości przez nieznanego z nazwiska malarza.

Pożar w Stanisławowie wybuchł w sobotę w realności Boralów przy ulicy Kraszewskiego i rozciągnął się na kilka domów. Ogółem padło ofiarą pożaru 6 domów. Kilka rodzin zostało zrujnowanych pożarem doszczętnie, aż do kija żebraczego. Dla kilku rodzin będzie wiadomość o pożodze tej niespodzianką, albowiem w chwili pożaru nikogo w domu nie było z powodu wyjazdu na wakacye.

Jarosław. W dwóch dniach nawiedził miasto dwukrotnie pożar. I tak 16 b. m. zgorzały prawie doszczętnie w śródmieściu domy parterowe Grossmanna i Uryniaka, a 17 b. m. w Łazach pod Jarosławiem sześć budynków Galasiewicza i Kowalskiego. Przy braku wiatru zdołano pożary zlokalizować.

Komenda korpuśna w Przemyślu zabroniła udzielania muzyk wojskowych na festyny, koncerta itp. przedsiębiorstwa, urządzane przez sfery cywilne. Tylko w razach wyjątkowych, po dokładnem zbadaniu, może komenda stacyjna, pod własną odpowiedzialnością zezwolić na udzielenie muzyki wojskowej.

Pośrednik handlowy, Jakób Luciński, w stanie podochoconym wskoczył do Sanu, ażeby wydobyć kapelusz, który ze swawoli drugiemu strącił. Nurty rzeki pochłonęły śmiałka. Ciała, mimo poszukiwań, nie odnaleziono.

Na zarząd stacyi kolejowej w Tarnowie użala się kilku podróżnych, że w nocy z niedzieli na poniedziałek gdy o godzinie 2 zajechał pociąg lwowski Nr 12, nie kazano na peronie otworzyć miejsc ustępowych dla kobiet, pomimo, że o to się upominano. Pociąg, zanim następny zwraca się na szlak nowosądecki, którym wiele kobiet jedzie do kąpiel, zatrzymuje się tutaj 25 minut; pełniący więc służbę wówczas urzędnik kolejowy miał aż nadto wiele czasu, aby przypilnował służbę do spełnienia jej obowiązku. Nie zrobił tego widać rozmyślnie, bo gdy dwaj mężczyźni w grzeczny sposób zwrócili mu uwagę na kłopotliwe położenie kobiet, zwymyślał ich i twierdził, że mięszają się niepowołani do jego urzędowania. Może znajdzie się ktoś, co wytłómaczy temu panu, że w takich razach powinien być wdzięczny ludziom, zwracającym mu uwagę na niedbalstwo organów służbowych.

Defraudacya listonosza. Z Rzeszowa doniesiono wczoraj tutejszej policyi, że zbiegł stamtąd listonosz Jan Motyka, sprzeniewierzywszy dwa listy pieniężne na kwotę 7.100 koron.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Sanoku odbył się w dniach od 22 czerwca do 8 lipca b. r. pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej krajowej dra Franciszka Majchrowicza. Swiadectwo dojrzałości uzyskali: Ballan Juda, Bernaczek Karol, Białas Adam, Blumenfeld Eliasz, Bonhard Marek, Buczacki Włodzimierz, Cichocki Władysław, Czelny Hieronim (pryw.), Dawidowicz Karol, Dręgiewicz Leopold, Drozd Feliks (ekster.), Dydek Wojciech (ekster.), Dydyński Bolesław, Ekkert Józef, Fränkel Leon, Freund Leiwe (pryw.), Furła Józef (z odzn.), Gajda Stefan (z odzn.), Gawlikowski Władysław, Gerbołka Tadeusz, Hnatyszak Michał, Jaruzelski Ksawery, Jaworski Józef, Jączek Jan, Jus Ludwik (z odzn.), Killar Jan, Kokurewicz Henryk, Kocyłowski Jan, Konieczny Mieczysław, Kopyściański Adryan, Kostrzewski Józef, Kwiatkowski Eugeniusz, Lewick Bolesław, Markowski Adam, Młynarski Feliks (ekster. z odzn.), Mokrzycki Elizeusz, Mokrzycki Longin, Nowotny Franciszek, Osostowicz Wacław (z odzn.), Parysz Wojciech, Pelczarski Jan, Połoszynowicz Eustachy, Połoszynowicz Hilary, Rajchel Jan, Rosen Abracham, Samecki Bronisław, Samolewicz Leon, Slączka Kazimierz, Slepecki Feliks, Solon Rudolf, Szepieniec Jędrzej, Tilp Feliks, Wanic Franciszek (ekster.), Warzel Franciszek, Wasylewicz Zygmunt (ekster.), Widota Kazimierz, Wiktor Stefan, Witkiewicz Ludwik, Witoszyński Emil, Wojnowski Władysław, Żarski Władysław. — Dwom uczniom publicznym pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po feryach, 6 uczniów publicznych i 1 eksternistę reprobowano na rok.

W szkole realnej w Stanisławowie świadectwo dojrzałości otrzymało na 41 uczniów 33 następujących abituryentów: Markus Adler, Wiktor Adlersberg, Tadeusz Ambroziewicz, Mieczysław Artychowski, Samuel Blader, M. Bogdanowicz, Jan Breyner, Stefan Bryła (z odzn.), Bolesław Czedekowski, Roman Czyżowski (z odzn.), Włodz. Dziekoński, Natan Feuer, Mojżesz Flintenstein, Kazimierz Gajkowski, Maks Grycko, Natan Hecht, Kaz Hroboni, Rud. Iwańczuk, Kaz. Jackowski, Józef Latz, August Kantor, Leon Martyniec. Aleks. Rostkowicz, Wilhelm Szewczyk, Jan Spilka, Miecz. Stencel, Benj. Schrager, Bartł. Tokarski, Jakób Weisshaus, Ant. Wołoszyński, Artur Haskler (eksternista). 6 abituryentów otrzymało poprawkę, 3 reprobowano na rok.

Zmarli.

W Warszawie umarł na anewryzm serca Aleksander Gawroński, naczelnik biura warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia.

W Ciechocinku umarł Władysław Połkotycki, znany pedagog, autor wielu dzieł fizyko-matematycznych.

W Warszawie umarł Feliks Urbanowicz, wybitny pedagog. Pisywał wiele; ważniejsze artykuły ogłaszał w „Wszechświecie".

Ze świata.

Z Warszawy. Władze zatwierdziły pożyczkę 33 milionową, zaciąganą przez miasto na różne ulepszenia miejskie. Całość pożyczki rozpada się na poszczególne pozycyę w sposób następujący: na wykup lub konwersyę pożyczek poprzednich 9 milionów, na budowę trzeciego mostu $4^1/_2$ mil., na budowę rzeźni 4 mil., na przeprowadzenie tramwajów elektrycznych 4,800.000 rubli, na budowę gmachów szkół miejskich 400.000 rubli, na budowę hal miejskich w trzech punktach Warszawy $1^1/_2$ mil., na dalsze roboty kanalizacyjne $5^1/_2$ mil., na spłatę procentów i amortyzacyę 600.000 rubli.

Władze zezwoliły redaktorowi „Tygodnika Ilustrowanego" drowi Józefowi Wolfowi na zamieszczanie w dodatku utworów naukowych; red. Feliks Fryze otrzymał pozwolenie na wydawanie tygodnika „Gazeta Domowa"; Zenonowi Przesmyckiemu pozwolono ponownie wydawać miesięcznik „Chimera", a Karolowi Delkemu tygodnik „Przyroda".

„Miłośnicy sceny" ogłosili konkurs na dramat. Dwie nagrody: 500 i 200 rubli.

Przeciwko polskim robotnikom z Galicyi i Królestwa. W Poznaniu powstała nowa organizacya hakatystyczna, której celem jest pośredniczenie w sprowadzaniu do Księstwa dla właścicieli ziemskich robotników niemieckich, aby zapobiedz sprowadzaniu robotników polskich.

Bez końca! Zygmunt Urbanowski, właściciel ziemski z Księstwa, sprzedał majątek swój Turostowo podsuniętemu przez komisyę kolonizacyjną agentowi Kraniowi. Hańba!

Zakazane Te Deum. „Lech" gnieźnieński donosi: „Wczoraj odbyła się w naszej katedrze doroczna uroczystość rozesłania apostołów. W tym samym dniu przypada także pamiątka wielkiego zwycięstwa oręża polskiego nad krzyżakami pod Grunwaldem. Od roku 1410 do 1902 śpiewano w tym dniu w naszej archikatedrze po skończonem nabożeństwie na podziękowanie Panu Bogu za to wielkie zwycięstwo uroczyste „Te Deum laudamus"; w tym jednak roku odśpiewanie tego hymnu, z powodu nacisku z Berlina, zniesiono".

Jest to nowy dowód zbytniej uległości władzy duchownej w Poznaniu wobec żądań hakaty i rządu.

Pożar portu. Według wiadomości z Samary, spłonął port handlowy w Pokravita. Szkodę oceniają od 8 do 15 milionów rubli, z tego tylko 4 miliony ubezpieczono. Spłonęło 11 bark, wiozących $2^1/_2$ miliona pudów pszenicy. Kilka wielkich firm poniosło znaczne szkody.

Pożar okrętu. Z Niżnego Nowogrodu donoszą: Wielki parowiec „Piotr I", wiozący przeszło 200

osób i około 7000 pudów towarów, spłonął w pobliżu Niżnego Nowogrodu. Liczby osób, które przy tem padły ofiarą, jeszcze nie sprawdzono. Dotąd zgłoszono zaginięcie 150 osób.

Szybkość angielskich pociągów kolejowych. Pociąg kolei „Great Western“, którym jechał książę Walii z żoną do Cornwall z Londynu, przebył przestrzeń 246 mil angielskich z Londynu do Plymouth w 3 godzinach 53 minutach. Pociąg ów wyjechał z Londynu o godz. 10 m. 40 przed południem i jechał nie zatrzymując się nigdzie aż do Plymouth, dokąd przybył o godz. 2 minut 33 po południu. Przeciętna jego chyżość wynosiła 100 kilometrów na godzinę.

Dżuma w Genui. Pewien marynarz z angielskiego okrętu „Spithead“, który z Bozubaju przybył do Genui, zachorował tam pośród podejrzanych objawów, które wskazują na dżumę. Okręt został odosobniony.

Śmierć Whistlera. W Londynie umarł Mac Neill Whistler, słynny malarz, rysownik i litograf, licząc 69 lat życia. Whistler, szukający nowych dróg w malarstwie, wywarł silny wpływ na angielską produkcyę artystyczną.

Pięciofrankówka za 2.000 franków. W „hotelu Drouot“, znanej hali licytacyjnej w Paryżu, sprzedano w tych dniach srebrną pięciofrankówkę za 2.000 franków. Na monecie tej znajduje się popiersie Ludwika Napoleona, jako prezydenta republiki. Napoleonowi nie podobała się jego podobizna z powodu czubka włosów nad uchem, skutkiem czego zaszystowano bicie tych pięciofrankówek. — Istnieje podobno tylko 23 sztuk wspomnianej monety, o którą dobijają się numizmatycy.

Na prowincyi.

Afisz teatralny:

„W trzecim akcie ukaże się na scenie kanapa pana burmistrza, na którą umyślnie zwraca się uwagę publiczności...“

Z notaryatu. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł notaryusza Bernarda Grossmanna z Mostów Wielkich do Delatyna i zamianował kandydata notaryalnego, Erazma Mrozińskiego ze Złoczowa, notaryuszem w Mostach Wielkich.

Składki dla dotkniętych powodzią. Na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego wpłynęły w dalszym ciągu następujące składki: Administracya „Czasu“ na powodzian bez wyszczególnienia 1074·08 K, p. M. Dębowska nieprzyjęte honoraryum przez pp. drów Flisa, Międzowicza i Szurka 150 K, nadradca prokur. skarbu dr Juwenal Roswadowski, dr Stefan Tałasiewicz, dr Adam Lardemer i dr Kazimierz Łapiński jako nadwyżkę dochodu z pikniku, przeznaczają dla włościan powiatu krak. 100 K, Maryanowie Sokołowscy 50 K, dr Koy 50 K, Ign. Głażewski 50 K, prof. Pareński 40 K, prof. Jakubowski 30 K, ks. Chotkowski 30 K, Konstant. Wiszniewscy 30 K, dr Zenon Korotkiewicz 20 K, prof. Kasparek 20 K, adwokat dr Steinberg 20 K, Elia Grosse 20 K, J. H. 10 K, radca Orłowski 10 K. Razem 1704 K 8 h. Ogółem zebrano dotąd 11.971 K 52 h., złożonych w Banku kraj. w Krakowie. Nadto prof. dr Odo Bujwid subskrybował 2 korce jęczmienia na mięszanki dla włościan powiatu krakowskiego. Dalsze składki przyjmuje skarbnik komitetu ratunkow. dla powodzian dyrektor M. Sędzimir w Banku kraj. w Krakowie.

Na rzecz ofiar sprawy wrzesińskiej złożyli Sokoli czescy z Policzki, którzy bawili w zakładzie dra Chramca w Zakopanem, 15 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“ („Canio — Wł. Floryański) po cenach dramatu.

Z kalendarza. We wtorek 21 lipca: Daniela, Praksedy i Wiktora; we środę 22 lipca: Maryi-Magdaleny i Teofila m.; we czwartek 23 lipca: Apolinarego b. m. i Liborego.

Wschód słońca 21-go lipca o godzinie 3 minut 56; zachód o godzinie 7 minut 36; długość dnia godzin 15 minut 40.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 lipca pogoda; termometr doszedł od 18·7 do 26·5 C.; barometr w górę opadł.

Dnia 20 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 739·7 mm, termometru 22·3 C.; wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera w Krakowie.** Wczoraj usłyszeliśmy po raz pierwszy p. J. Kurtzównę w partyi Racheli. P. Kurtzówna rozporządza bardzo cennym materyałem głosowym, który już w Warszawie spotkał się z uznaniem. Partya Racheli może mniej nadaje się do temperamentu p. Kurtzówny, mimo to miała ona wczoraj chwile niezaprzeczonego sukcesu. — Na wszelki sposób jutrzejszy występ p. Kurtzówny w Santuzzy budzi pewne zajęcie.

Wczorajsze przedstawienie „Żydówki“ było wogóle bardzo staranne. P. Floryański, jak zwykle, zbierał zasłużone oklaski w partyi Eleazara, zwłaszcza po pieśni „Rachelo, kiedy Pan“ okrzykom i wywoływaniom nie było końca.

— **Nowe książki:**

Dr St. Anczyc: „Kilka słów polemiki“. Kraków, 1903. (Odpowiedź p. J. Starklowi na jego krytykę broszury: „O przemyśle tkackim w Galicyi“).

— **Nowe nuty.** Jako echo ostatniego zlotu „Sokołów“ ukazały się nakładem Meinharta w Jarosławiu następujące muzykalia:

„Ze słowiańskich niw“, wieniec słowiańskich melodyj narodowych, ułożył Fr. Barański.

„Zlot sokoli“. Wiązanka pieśni i marszów sokolich, ułożona na fortepian przez Fr. Barańskiego.

Dział ekonomiczny.

Zjazd leśników. Komunikują nam: Z powodu panującej epidemii tyfusu w Nadwórnie, uchwalił wydział Towarzystwa leśnego odłożyć tegoroczny zjazd leśników, naznaczony w Nadwórnej na d. 2, 3 i 4 sierpnia na rok następny, a natomiast zwołać walne zgromadzenie w roku bieżącym do Lwowa na d. 5, 6 i 7 października.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 sierpnia b. r. przyjmuje się drobniejsze przesyłki na przystanku osobowym w Polance Karol do transportu koleją do wszystkich stacyj położonych na szlakach austryackich kolei państwowych w Galicyi i na Bukowinie. Przesyłki takie przyjmowane będą do pewnych oznaczonych pociągów pod warunkiem, że waga poszczególnych sztuk nie przeniesie 50 klg., a waga całej przesyłki, składającej się z kilku sztuk, nie przeniesie 100 klg.

Budapeszt, 20-go lipca. Pszenica na październik 7·14 do 7·15. Żyto na październik 6·14 do 6·15. Owies na październik 5·28 do 5·29. Kukurydza na lipiec 6·39 do 6·40. Kukurydza na sierpień 6·35 do 6·36. Kukurydza na wrzesień 6·35 do 6·36. Kukurydza na maj 1904 r. 5·12 do 5·13. Rzepak na sierpień 11·35 do 11·40.

Usposobienie mierne, chęć kupna słaba, oferty słabe; gorąco.

W administracyi „N. Reformy“

(Kraków, ulica Jagiellońska, 10)

nabywać można następujące wydawnictwa „Nowej Reformy“:

„Noc Tarasowa“, powieść Zenona Pisza. Cena 50 halerzy.

„Ucieczka z Syberyi“ Rufina Piotrowskiego. Cena 1 korona 50 halerzy.

„My i oni“ powieść B. Bolesławity. Cena 1 korona 20 halerzy.

„Szpieg“ powieść B. Bolesławity. Cena 1 koronę.

Za **przesyłkę pocztową** jednej książki dopłaca się 20 halerzy; za przesyłkę kilku lub wszystkich książek 30 halerzy.

Przesyłkę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Ostatnie wiadomości.

— Hr. Gołuchowski mianowany został kierownikiem wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższej administracyi Bośni i Hercegowiny; stanowisko to opróżnione zostało wskutek śmierci Benjamina Kallaya.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 lipca.

Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863/4 uprasza wszystkich uczestników powstania, ażeby celem wydrukować się mającej „Księgi pamiątkowej“ obchodu 40-letniej rocznicy, bezzwłocznie nadesłali do biura imię i nazwisko swoje, datę i miejsce urodzenia, zajęcie przed powstaniem, udział swój w powstaniu, ranny lub nie, zajęcie po powstaniu. Upraszamy szan. uczestników i pp. delegatów Tow., ażeby w tej pracy ułatwić nam raczyli i zechcieli zawiadomić osoby, których ta odezwa mogłaby nie dojść, jak również, jeżeliby im wiadome było curiculum vitae którego z już nieżyjących, raczyli nam je nadesłać. Miniewski gospodarz, Kępiński sekretarz.

Wiadomości osobiste. Marsz. kraj. hr. Badeni wyjechał wczoraj do Radziechowa na 1miesięczny pobyt.

Przedstawienia na powodzian. Na powodzian daje we środę przedstawienie teatr miejski, w piątek cyrk, w sobotę teatr ludowy.

O biskupstwo stanisławowskie. Ks. metropolita Szeptycki otrzymał polecenie z Rzymu przeprowadzenia procesu kanonicznego z ks. Chomyszynem, którego kandydatura na biskupstwo stanisławowskie wyłoniła się w ostatnich czasach. Ks. Chomyszyn jest obecnie rektorem grecko-katolickiego seminaryum duchownego we Lwowie, a w ostatnich dniach dał słyszeć o sobie przez rozwiązanie kółka moskalofilskiego, które istniało wśród alumnów lwowskiego seminaryum.

Ankieta zdrowotna. W sobotę przed południem odbyło się w gmachu ratuszowym pod przewodnictwem wiceprezydenta Michalskiego posiedzenie ankiety zdrowotnej zwołanej dla obmyślenia środków zaradczych przeciw szerzącym się coraz bardziej wśród młodzieży szkolnej chorobom zakaźnym. — Referent dr Pisek przedłożył projekt dwóch memoryałów, które mają być w tej sprawie przesłane namiestnictwu i magistratowi. — Ankieta przyjęła wniosek dra Tatarczuka, aby członkowie ankiety uznali się za komitet, który przygotuje i powoła do życia instytucyę podobną do tych, jakie istnieją w wielu miastach zagranicą, mianowicie Towarzystwo zwalczania chorób zakaźnych. Do komitetu wykonawczego, który ułoży statut i zajmie się organizacyą Towarzystwa, weszli: dr Tatarczuk, dr Pappeé i dr Legeżyński, oraz dr Małachowski i Michalski.

Józef Czerwenyj, morderca Orangeowej i Spinnerówny, został, jak doniesiono dziś tutejszej policyi, przytrzymany w Rosyi w Wiśniowcu Starym, gubernii kieleckiej. Osadzono go na razie w więzieniu w Krzemieńcu, skąd wydany będzie władzom austryackim.

Na ślad Czerwenyja wpadła poczta tarnopolska. Czerwenyj, czując się już bezpiecznym za granicą, wysłał do brata swego w Tarnopolu list, w którym doniósł mu, że granicę przebył szczęśliwie i ma zamiar osiedlić się w gub. wołyńskiej. Policya lwowska odniosła się natychmiast do rosyjskiej. Zaraz też w kilku powiatach rozpoczęto tam za nim poszukiwania i po kilku dniach ujęto go.

Z politechniki lwowskiej. Od roku naukowego 1903/4 począwszy ministerstwo oświaty nie będzie zezwalało na przyjmowanie ukończonych uczniów szkoły przemysłowej w Łodzi jako słuchaczów zwyczajnych szkoły politechnicznej we Lwowie.

Zjazd sąd. urzędników kancelaryjnych lwowskiego okręgu apelac. odbył się wczoraj we Lwowie przy udziale około 250 osób.

P. Biskup zagaił obrady, poczem wybrany przewodniczącym p. Weligórski oddał głos p. Kostrzewskiemu, który wygłosił referat o celu zjazdu; jest nim zacieśnienie węzłów organizacyi i wywalczenie sobie lepszego bytu. Następnie omawiał p. Denys bardzo obszernie działalność centralnego związku sądowych urzędników kancelaryjnych w Wiedniu. Z kolei przemawiał delegat centralnego związku i prezes tegoż p. Pesek z Wiednia, zachęcając do łączności i organizowania się, a następnie odczytano mnóstwo z kraju całego i zagranicy nadeszłych telegramów.

O godzinie 2 po południu zeszli się uczestnicy zjazdu na obiedzie w pawilonie restauracyjnym parku Kilińskiego, później zwiedzili gremialnie Racławicką panoramę, poczem fotografowano się wspólnie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 20 lipca.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister obrony krajowej powołał komisarza powiatowego, dra Teofila Stubentolla, do służby w ministerstwie obrony krajowej.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, Władysława Muczkę, auskultantem.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Juliusza Głodzińskiego, z Gródka do Krakowa.

Niema strejków rolnych.

Lwów. Pogłoski, obiegające w prasie ruskiej i części polskiej, o wybuchu strejków rolnych w powiatach przemyskim i zaleszczyckim, polegają na najzupełniej fałszywych informacyach. Ani w Kuńkowcach (pow. przemyskich), ani w Bedrzykowcach i Nowosiółce (powiat zaleszczycki) niema strejku. — Gmina Zastawna, którą wymieniono jako strejkującą, leży w powiecie kocmańskim. W obu powiatach, przemyskim i zaleszczyckim, panuje zupełny spokój i żniwa odbywają się w pełnym toku.

Brak kompletu.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węg. rozpoczęto obstrukcyę techniczną. Poseł Olay spowodował dyskusyę formalną i zażądał obliczenia liczby posłów. Prezydent skonstatował brak kompletu i przerwał posiedzenie na 15 minut. Po przerwie poseł Kubik zażądał znowu obliczenia liczby posłów. Skonstatowano znowu brak kompletu. Prezydent przerwał posiedzenie i zapowiedział, że w myśl regulaminu rozpocznie odczytywanie katalogu.

Przy odczytaniu katalogu stwierdzono obecność 111 posłów, t. j. komplet. Izba przeszła następnie z porządku dziennego do dalszego ciągu dyskusyi programowej. — Poseł Papp z partyi Kossutha wygłosił mowę obstrukcyjną.

Burze i grady.

Praga. Z okolic Taboru, Pisek i Blatna nadeszły wiadomości o ogromnych gradobiciach wczoraj po południu i wieczór, które wyrządziły niezmierne szkody na polach i w ogrodach. Burza spowodowała kilkugodzinne opóźnienie się pociągów.

Pribislaw. W okolicy szalała wczoraj od godziny 8—9 wieczór burza z gradami i wyrządziła ogromne szkody. Zboża zupełnie zniszczone.

Kary na kongregacye.

Paryż. Sąd apelacyjny w Montpellier skazał przeora Kapucynów za przekroczenie ustawy kongregacyjnej z r. 1901 na 50 fr. grzywny, uzasadniając wyrok tem, że tylko ze względu na nienaganne prowadzenie się przeora odstępuje od kary więzienia.

Sąd apelacyjny w Peau zatwierdził wyrok, uwalniający Dominikanów i Kapucynów, uzasadniając tem, że odrzucenie prośby o autoryzacyę przez Izbę jest wprawdzie prawnem, jednakże kongregacye, które istniały za czasów ogłoszenia ustawy z r. 1901, nie mogą być karane, lecz tylko rozwiązane.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

Madryt. Po wczorajszej Radzie gabinetowej przedłożył Silvella królowi dymisyę całego gabinetu.

Madryt. Izba i senat na wiadomość o dymisyi gabinetu zawiesiły posiedzenia.

Madryt. Silvella nie przyjął ponownej misyi utworzenia gabinetu.

Madryt. Prezydent Izby Villaverde przyjął ofiarowaną mu misyę utworzenia gabinetu i przedłożył przed południem królowi listę nowego gabinetu.

Madryt. Utworzył się nowy gabinet pod przewodnictwem Villaverde.

Wojna Rosyi z Japonią.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Tutejsze koła dyplomatyczne są zdania, że zgoda Rosyi na otwarcie portów w Mandżuryi nie przyczyni się do usunięcia głównej trudności, polegającej na niebezpieczeństwie wojny między Rosyą a Japonią. Rosya stara się odwrócić Stany Zjednoczone i Anglię od Japonii i następnie ją sprowokować.

Jokohama. Poseł rosyjski w Soeul na audyencyi dnia 17 b. m. u cesarza koreańskiego zaprotestował przeciwko otwarciu portu w Vijn.

Ostatnie chwile papieża Leona XIII.

(Telegramy „N. Reformy“ z 20 lipca).

Noc z soboty na niedzielę.

Rzym. Według „Popolo Romano“ aż do godziny 3 kwadranse na 4 w nocy z soboty na niedzielę trwało pogorszenie w stanie zdrowia papieża. „Messagero“ donosi, że w nocy w Watykanie wszyscy czuwali i że ciągle zawiadamiano telefonicznie wysokich kościelnych dostojników, którzy wczoraj wieczorem bardzo przygnębieni Watykan opuścili, o stanie zdrowia papieża. Papież nie przyjął lekarstwa ani bulionu. Noc przepędził bezsennie i chwilowo tylko drzemał. O godzinie kwadrans na 9 przed południem w niedzielę udał się Mazzoni do Watykanu.

Rzym. „Voce della Verita“ pisze w nadzwyczajnem wydaniu, że stan papieża wskutek nadzwyczajnego upadku sił jest bardzo niebezpieczny.

Rzym. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem stan papieża upoważniał do wniosku, że **zbliża się agonia. Papież stracił zupełnie przytomność.**

„Voce della Verita“ doniosła o godzinie 4 nad ranem, że stan, „podobny do snu“, trwa dalej. Lekarze robią injekcye z kofeiny, alkoholu i kamfory. Członkowie rodziny papieskiej czuwają u łoża chorego.

Rzym. Wielki penitencyaryusz Vannutelli i kamerling Oreglia zostali wczoraj o godzinie 10 przed południem pospiesznie do Watykanu wezwani. Powoli schodzą się inni kardynałowie. Stan papieża jest bardzo poważny.

Rzym. „Osservatore Romano“ wzywa wiernych, aby jeszcze w ostatniej chwili modlili się gdyż po 15dniowej walce z chorobą papież jest u schyłku swych sił. Także i ten dziennik donosi, że wczoraj o godz. 10 przed połud. stan papieża był bardzo poważny.

Rzym. „Tribuna“ pisze, że Lapponi wyraził się wczoraj wobec kardynała della Volpe dosłownie: Jeżeli nie wystąpi żadna nowa komplikacya, może papież dożyje do jutra (poniedziałku), a nawet do wtorku rano, ale dłuższego życia niepodobna mu wróżyć.

Rzym. Kardynał Vives udał się wczoraj wieczór, w zastępstwie spowiednika papieża Msgr. Pisseri, do łoża chorego. Papież ucałował relikwie i z wielkim trudem zrobił znak krzyża. W malignie wygłaszał mowę we włoskim, francuskim i łacińskim języku, jak się zdaje do bawarskich pielgrzymów. Większa część kardynałów, dowiedziawszy się o tym stanie choroby, opuściła Watykan, ale są w pogotowiu, aby w razie potrzeby natychmiast się tam udali. Kardynał Serafin Vannutella przepędził noc w Watykanie.

Rzym. „Ag. Stefaniego“ donosi pod datą wczorajszą: Potwierdza się, że stan papieża jest nadzwyczaj poważny. Ambasadorowie w tym duchu depeszowali do swoich rządów.

Rzym. Nagłe powołanie wczoraj do Watykanu kardynałów Oreglii i Vanutellego wywołało wielkie zaniepokojenie, gdyż obaj są dygnitarzami, których się przedewszystkiem powołuje na wypadek konania papieża. O pół do 12ej przed poł. rozeszła się wczoraj pogłoska, że papież umarł, ale pogłosce tej zaprzeczono. Nadzwyczajne wydania dzienników donoszą, że stan papieża jest bardzo poważny.

„Giornale d' Italia“ pisze, że około godz. 10ej przed poł. nastąpiło wczoraj gwałtowne pogorszenie. **Stan papieża jest beznadziejny.** Kardynał Vannutelli pozostał na wszelki wypadek w Watykanie. Rampolla kazał się usprawiedliwić u przybyłych do Watykanu dyplomatów, że ich nie przyjmuje, gdyż jest bardzo zajęty.

Biuletyny.

Rzym. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem wydano następujący biuletyn:

Papież przepędził dzień w stanie ciągłej senności. Stan sił wykazuje ciągły upadek. Oddech 30, puls 96, ciepłota ciała 36·4. Mazzoni, Rossoni, Lapponi.

Rzym. Wczoraj o godz. 9ej rano wydany biuletyn opiewa: „Papież przepędził noc bezsennie i niespokojnie. Siły ciągle opadają. Oddech spokojny i powierzchowny 34, puls dość regularny ale słaby 98, ciepłota ciała 36·5. Mazzoni. Lapponi“.

Rzym. Dzisiaj o godzinie 9 rano wydano biuletyn: Papież spał w nocy z częstemi przerwami. Ogólny stan niezmieniony. Tętno 94, liczba oddechów 32, ciepłota ciała 36·2. Mazzoni, Lapponi.

Rzym. Dzisiejsza wizyta lekarzy u papieża trwała bardzo krótko. Po wydaniu biuletynu lekarze odbyli dłuższą konferencyę. Mazzoni oświadczył, że przypuszcza, iż papież go dziś poznał.

Depresya.

Rzym. Lekarze stwierdzili powiększenie się depresyi wskutek zapalenia opłucnej (Pleuritis) i osłabienia starczego, które robią chorego niezdolnym do stawienia oporu słabości. **Puls nieregularny.** Depresya powiększa się zwłaszcza od wczoraj wieczór. Papież jest ciągle duchowo świeży, ale zmęczony. Starają się, by nie mówił. Na zapytanie, czy niebezpieczeństwo grozi bezpośrednio, odpowiedzieli lekarze: Jeżeli przez bezpośrednie rozumie się, że katastrofa musi w ciągu godziny nastąpić, wyjąwszy nieprzewidziane wypadki, można dać odpowiedź przeczącą. Lekarze odwiedzą papieża dopiero wieczorem.

W agonii.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: Papież leży w agonii.

Jeszcze 24 godzin.

Rzym. (Godzina 11 rano). Mazzoni oświadczył dziś wobec kardynałów, że papież może wprawdzie jeszcze 24 godzin przeżyć, lecz stan jest **bardzo poważny** i katastrofy oczekiwać należy **każdej chwili**. Papież nie mówi wcale, lub bardzo mało.

Kardynał Oreglia zajął przeznaczone dla siebie apartamenta w Watykanie.

W kościele św. Piotra wystawiono dziś Przenajświętszy Sakrament.

Pogłoski o śmierci.

Wiedeń. Do „Neue Freie Presse“ telegrafują z Rzymu o godzinie 1 w nocy. W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymuje się pogłoska, **że papież umarł wczoraj wieczorem.**

Równocześnie donoszą z Berlina, że i „Berl. Tageblatt“ otrzymał wiadomość, iż Leon XIII umarł wczoraj wieczorem o godzinie 9. „Berl. Tageblatt“ przypomina przytem, że i śmierć Piusa IX ukrywano przez kilkadziesiąt godzin.

Ostatnie depesze.

Rzym. (Godz. 12 m. 30 w południe). „Giornale d'Italia“ pisze, że informacye z Watykanu są sprzeczne. Papież noc źle przepędził, spoglądał długo na swoich krewnych, **ale ich nie poznawał i wymawiał niezrozumiałe wyrazy.** Msgr Bisletti potwierdził wobec kilku członków arystokracyi tę wiadomość i dodał, że stan papieża zbliża się do agonii. — W ciągu nocy papież ulegał atakom kaszlu i nie przyjął pokarmu. Mazzoni po wizycie lekarskiej konferował z sekretarzem stanu Rampollą.

Rzym. (Godzina 12 m. 40 w poł.). Właśnie w tej chwili spiesznie powołano kardynałów do Watykanu, co oznacza **zbliżający się koniec papieża.**

Rzym. Godzina 1 minut 15 po południu: Stan papieża od godziny 11 m. 45 można uważać **za agonię.** Wszystkich kardynałów powołano do Watykanu. Wielki penitencyaryusz Vannutelli udał się do pokoju Ojca św., aby mu udzielić ostatniej absolucyi. Na placu św. Piotra panuje wielkie poruszenie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 20 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 664·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 731·—. Akcye Anglobanku 274·—. Akcye Unionbanku 525·—. Akcye Länderbanku 411·25. Akcye Bankvereinu 480·—. Akcye Bodencredit 920·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 555·—. Akcye kolei państwowych 671·25. Akcye kolei południowej 83·25. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 428·—. Akcye kolei Północnej 5390. Akcye kolei Czerniowieckiej 574·—. Akcye Alpiny 370·50. Akcye Rima Muranyi 461·60. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1630·—. Akcye fabryki broni 350·—. Akcye tureckie tytoniowe 356·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·75. Renta majowa 100·40. Austryacka renta koronowa 100·65. Węgierska renta koronowa 99·35. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·70. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·90. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·35. Losy tureckie 121·25. Marki 117·37. Ruble 252·75.

Usposobienie bez interesu, jednakże silne.

Cukier 20·60 spokojny. Spirytus 42·60. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 20 lipca 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony. płacą	Korony. żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 10	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	101 75
4% " " " "	98 —	98 75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101 50	102 50
4% " " " "	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieoh.	98 —	— —
4% " " " " " " 41-letnie	98 25	99 25
4% " " " " " " 56-letnie	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% " miasta Lwowa	96 —	96 75
4½% " " "	101 50	102 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% " " " "	101 50	102 50
4% " kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	79 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535 —	536 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	575 —	578 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta pap.	100 25	100 75
$4\frac{2}{10}$% " " srebrna	100 20	100 70
4% renta koronowa austryacka	100 50	101 —
4% " " węgierska	99 20	99 70
4% renta austryacka w złocie	121 —	121 50
4% " węgierska w złocie	120 50	121 —

C. k. austr. koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1 maja 1903 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Oświęcima.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.25 r. (osob.) do Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 pop. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.50 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (expres) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:
4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.05 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (expres) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.45 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.50 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.50 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.59 r. (osob.) z Oświęcima do Podgórza.
11.10 r. (miesz.) z Wieliczki.
11.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Podwołoczysk, Brodów, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2.36 pop. (osob.) z Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
3.10 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (miesz.) z Wieliczki.
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nadbrzezia, Sokala, Stryja, N. Sącza.
11.05 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, w kioskach i w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Fischra) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

...rackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.